

Warszawa, 2 IX 2016

dr hab. Patryk Pleskot  
prof. nadzwyczajny  
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa  
w Oświęcimiu  
gł. specjalista  
Instytut Pamięci Narodowej  
Oddziałowe Biuro Badań Historycznych  
w Warszawie

### **Recenzja rozprawy doktorskiej**

**„Władze Niemieckiej Republiki Demokratycznej wobec wydarzeń w PRL w latach  
1980–1981. Mechanizmy podejmowania decyzji politycznych w sytuacji kryzysowej”**

**autorstwa mgr. Filipa Gańczaka, ss. 314 (+ aneksy)**

Recenzowana praca podejmuje ważny, choć niezupełnie nowy temat, postaw politycznych NRD wobec sytuacji w sąsiedniej PRL w czasie 16-miesięcy legalnego funkcjonowania „Solidarności”. Problematyka ta, obecna w literaturze przedmiotu (o czym Autor wspomina we wstępie), nie została jeszcze objęta całościową, syntetyczną analizą, dlatego podjęcie tego tematu w recenzowanej rozprawie doktorskiej recenzent uznaje za jak najbardziej zasadne.

Praca została podzielona na sześć zasadniczych rozdziałów. Poprzedza je wstęp, w którym Autor przedstawia zamierzenia badawcze, a także wprowadzenie, opisujące pokrótce relacje między NRD a PRL przed sierpniem 1980 r. Rozdział pierwszy charakteryzuje

tytułowe „władze NRD” i stara się przedstawić mechanizmy podejmowania decyzji we wschodnioniemieckim systemie politycznym. Rozdział drugi charakteryzuje na ogólnym poziomie postrzeganie wydarzeń w PRL między sierpniem 1980 r. a grudniem 1981 r. z perspektywy Berlina. Kolejne cztery rozdziały są analizą projektów i posunięć politycznych NRD w reakcji na sytuację w Polsce, ale też w perspektywie relacji z Moskwą i pozycji w Układzie Warszawskim. Autor kolejno omawia decyzję o odgroźeniu się wschodnich Niemiec od polskiej „choroby”, ograniczonym i wręcz wymuszonym wspieraniu polskiej gospodarki, nakłanianiu Moskwy do interwencji w Polsce oraz wywieraniu nacisków na Warszawę w kierunku siłowego rozprawienia się z „Solidarnością”. Pracę zamyka krótkie zakończenie, kalendarium wydarzeń, wykaz skrótów, poprawnie skonstruowana bibliografia, angielskie streszczenie i niewielki aneks.

Tekst napisany jest sprawnym, przystępnym językiem – widać tu dziennikarskie doświadczenie Autora. Podawane informacje można weryfikować dzięki licznym i przejrzystym odnośnikom. Tym samym ogólna konstrukcja i forma pracy spełniają formalne wymogi dotyczące rozprawy doktorskiej.

Uwagi czy komentarze do rozprawy zostały podzielone na ogólne i dotyczące konstrukcji pracy oraz szczegółowe (podział ten rzecz jasna nie zawsze da się zastosować konsekwentnie, czasem np. w szczególe objawia się problem strukturalny). Z reguły mają one formę pytań czy wątpliwości, ewentualnie pewnej polemiki czy zaproszenia do dyskusji – a nie kategorycznych zarzutów. Autor nie musi godzić się ze wszystkimi uwagami, nie wszystkie też wpływają na ostateczną ocenę maszynopisu.

#### UWAGI OGÓLNE / DOT. STRUKTURY PRACY

Recenzent chciałby sformułować zasadniczą uwagę ogólną, dotyczącą samego pomysłu na skonstruowanie analizy. Jak Autor pisze na wstępie, osią konstrukcyjną rozprawy

stał się klasyczny (choć nieco przez niego zmodyfikowany) model procesu decyzyjnego, w wersji opracowanej przez Ziemowita Jacka Pietrasia. Zdecydowana większość rozważań zawartych w pracy to jednak „klasyczna” historia polityczna: próba odtworzenia dyplomacji i postaw politycznych władz NRD wobec wydarzeń w Polsce. W efekcie w pracy trudno szukać dogłębnych rozważań teoretycznych. Model Pietrasia zostaje w praktyce sprowadzony do narzędzia porządkującego treść, instrumentu pozwalającego na ułożenie *stricte* historycznej analizy w miarę przejrzystą strukturę. Jest pewnym pretekstem do stworzenia obecnego układu rozdziałów. Trudno więc mówić o pełnym wykorzystaniu tego modelu. Można powiedzieć, że pełni jedynie funkcję kosmetyczną (w neutralnym tego słowa znaczeniu) i stanowi jakąś formę pretekstu pozwalającego na podobne ustrukturalizowanie poszczególnych rozdziałów.

Recenzent chciałby jednak wyraźnie podkreślić, że taki zabieg nie jest bynajmniej deprecjonujący i można go uzasadnić. Autor z jednej strony unika charakterystycznego dla niektórych prac politologicznych nadmiernego teoretyzowania i skłonności do tworzenia mniej lub bardziej zawiłych modeli, przy zapominaniu o prozaicznej, acz niezbędnej kwerendzie, bazie faktograficznej i odnoszeniu konstrukcji teoretycznych do rzeczywistości. Nie ulega pokusie dobierania tylko tych faktów, które bez zarzutu pasują do modelu. Z drugiej strony, Autor nie popełnia też błędu niektórych „klasycznych” historyków, którzy popadają w rolę kronikarzy, ograniczając się wyłącznie do drobiazgowego odtwarzania mniej lub bardziej istotnych faktów, bez próby umocowania ich w szerszej perspektywie analitycznej i odniesienia do kontekstu teoretycznego / modelowego.

W sumie zatem recenzent nie widzi niczego złego w wykorzystaniu zmodyfikowanego modelu Pietrasia tylko jako instrumentu porządkującego historyczną analizę. Takie ujęcie może pozostawiać pewien niedosyt u bardziej zorientowanych teoretycznie politologów, ale i tak niesie ze sobą większą wrażliwość na politologiczne modele, niż wiele prac z zakresu

najnowszej historii politycznej. W tym kontekście, zdaniem recenzenta, rozprawa doktorska Filipa Gańczaka wpisuje się w obszar zainteresowań i kompetencji Instytutu Studiów Politycznych PAN.

Nie zmienia to faktu, że zastosowanie takiego modelowego klucza do uporządkowania analizy konkretnej rzeczywistości historycznej niesie ze sobą pewne ograniczenia. Model konfrontacji ze złożonymi realiami nigdy nie będzie w stanie objąć pełni tej złożoności. Jego użyteczność niekiedy wystawiona jest na próbę i zmusza Autora do szukania różnych wybiegów, pozwalających – mniej lub bardziej przekonująco – na zachowanie konsekwencji w konstrukcji pracy. Powoduje też sztuczne niekiedy dzielenie wątków między poszczególnymi rozdziałami. Niektóre wątki zresztą powracają czy nawet powtarzają się. Chyba najwyraźniej widać to w nie do końca jasnym podziale między przedstawioną w rozdziale drugim ogólną oceną sytuacji w Polsce (sytuacją decyzyjną), a rozpoczynającą kolejne rozdziały „diagnozą”. Konkretne przykłady zostaną podane niżej. Powtórzmy jednak: kłopoty z dopasowaniem złożonej rzeczywistości do modelu nie skłaniają na szczęście Autora do zastosowania najprostrzego, a zarazem najgorszego wyboru: pomijania „niewygodnych” treści.

Recenzent chciałby sformułować jeszcze kilka ogólniejszych uwag. Niecałkowita przystawalność modelu Pietrasia do historycznej analizy postaw wschodnich Niemiec wobec PRL w latach 1980–1981 powoduje, że autor jest zmuszony do jego pewnej modyfikacji. Potrafi przekonująco ją uzasadnić. Trzeba jednak wskazać, że mógł powołać się na istniejące już reinterpretacje modelu decydowania politycznego, które mogłyby okazać się użyteczne w konstruowaniu pracy i nie zmuszałyby go do tworzenia własnych modyfikacji (do czego oczywiście ma pełne prawo). Ciekawe spojrzenie na model Pietrasia zaprezentował chociażby prof. Roman Bäcker w swej książce *Nietradycyjna teoria polityki* (Toruń 2011). Pokazał tam m.in., że sama decyzja może mieć różne fazy i obierać formę decyzji teleologicznej pod

względem metodologicznym (np. ogólna konstatacja Ericha Honeckera: należy stłumić polską „kontrrewolucję”), a następnie decyzji praktycznej pod względem merytorycznym (czyli konkretne posunięcia mające tę ogólną decyzję doprowadzić do skutku: np. naciskanie Berlina na Breżniewa, plany wspólnych ćwiczeń itp.). Wykorzystanie tej terminologii nie zmuszałoby Autora do tworzenia np. terminu „diagnoza”. Zresztą ta „diagnoza” według recenzenta kryje w sobie pojęcie przeglądu możliwych działań w związku ze zdiagnozowaną sytuacją decyzyjną, które można odnaleźć i u Pietrasia, i u Bäckera.

Recenzent nie zauważył, by w tekście *explicite* pojawiło się pojęcie „nie-decyzji”, która – jak podkreśla właśnie m.in. Bäcker – jest równie możliwa i równie ważna, jak klasyczna decyzja. Wybór niepodejmowania jakiegokolwiek działania tak samo dobrze spełnia definicję decyzji, jak i podjęcie działań. Przecież postawy polityczne NRD względem PRL miały w dużej mierze właśnie cechy „nie-decyzji”, choć może w dość specyficznym ujęciu. Jak wskazuje sam Autor, podejmowane przez Honeckera działania miały często niewielki lub wręcz żaden wpływ na strategię Moskwy i Warszawy. Autor trafnie opisuje te wątki, ale właśnie bez posługiwania się pojęciem „nie-decyzji”. W problematyce będącej przedmiotem rozprawy zachodziłaby ona na poziomie implementacyjnym. Powróćmy do tego zagadnienia w uwagach szczegółowych.

Szkoda ponadto, że autor nie przedstawił we wstępie (czy wprowadzeniu) przeglądu alternatywnych modeli decydowania politycznego. Wybór klasycznego ujęcia Pietrasia i równie klasycznej teorii racjonalnego aktora w analizie stosunków międzynarodowych jest jak najbardziej zasadny i Autor ma do niego pełne prawo. Praca zyskałaby jednak na wartości, gdyby Autor pokazał, że nie są to jedyne możliwości. W przeciągu kilkunastu lat, jakie minęły od epoki Hansa Morgenthaua i skodyfikowania klasycznego, realistycznego ujęcia stosunków międzynarodowych, „obóz realistów” przeżył ewolucję, reinterpretował „klasyków” i w ramach tzw. debaty neo – neo przejął pewne elementy ujęcia liberalnego (czy

też globalistycznego). Realiści przyznali, że racjonalność nie jest jedynym motywem działań państw (czy raczej ośrodków decyzyjnych) i że należy brać pod uwagę czynniki irracjonalne, emocje, ograniczoną wiedzę decydentów, bierność instytucji itp. Filip Gańczak od czasu do czasu daje zresztą do zrozumienia, że bierze te czynniki pod uwagę. Wskazuje, że informacje docierające do Honeckera bywały wypaczone i nadmiernie zideologizowane. Wzmiankuje o profilu psychologicznym NRD-owskich decydentów. Chyba jednak warto byłoby poświęcić temu więcej miejsca i bardziej docenić ten pozaracjonalny wymiar, jak chociażby wyolbrzymione obawy przed rozprzestrzenieniem się polskiego „wirusa”. Zwłaszcza, że wiele decyzji politycznych NRD da się równie dobrze wyjaśnić modelami racjonalnymi, jak i właśnie pozaracjonalnymi. Przykłady pojawią się poniżej.

Jak wspomniano, przydałoby się również poświęcić choć kilka akapitów innym modelom decyzyjnym. Mam tu na myśli przede wszystkim model biurokratyczny Grahama Allisona, moim zdaniem bardzo ważny w kontekście funkcjonowania rozbudowanego aparatu partyjno-państwowego w państwach komunistycznych. Ciekawe byłoby odniesienie np. do teorii kręgów decyzyjnych Rogera Wilsmana, modeli myślenia grupowego czy systemu przekonań (spod znaku K. Bouldinga, R. Jervisa, I. Janisa czy P. Sabatiera) – też istotnych w państwach „realnego socjalizmu”. I czy przypadkiem niektórych decyzji Honeckera nie można tłumaczyć metodą inkrementalną – „sztuką wybrnięcia z kłopotów”, jak chciałby Charles Linblom? Taki krótki przegląd pozwalałby rozszerzyć kontekst teoretyczny i umieścić wybór teorii racjonalnego aktora i modelu Pietrasia w głębszym kontekście.

Na koniec jeszcze jedna uwaga dotycząca strukturalnej formy pracy. Nie jest ona wybitnie obszerna – to raptem niewiele ponad 300 stron. Mimo to Autor stosuje bardzo piętrową strukturę: wydziela nie tylko podrozdziały, pod-podrozdziały, ale wchodzi nawet na czwarty stopień hierarchizacji – w efekcie np. w rozdziale 1 otrzymujemy pod-pod-

podrozdziały o numeracji „1.2.4.1” i 1.2.4.2”. Podobnie w rozdziale 3 i 5. Takie „cegiełki” są z reguły krótkie. Zdaniem Recenzenta ten podział jest przesadny.

Co więcej, obok tej numeracji pojawiają się jeszcze mniejsze jednostki, nie posiadające żadnego własnego numeru, a tylko wyróżnione śródtytułami sporządzonymi wytłuszczonym drukiem. Mniejsza, kiedy pojawiają się we wstępie czy wprowadzeniu, gdzie nie zastosowano „regularnych” podpunktów (pod-podpunktów i niekiedy pod-pod-podpunktów). Gorzej, gdy Autor stosuje je nawet w pod-pod-podpunktach (rozdział 1, 1.2.4.2.). Należałoby zrezygnować z tak szczegółowego i niekonsekwentnego podziału. Wprowadza więcej zamieszania niż porządku. To sprawa drugorzędna i nie mająca wpływu na ogólną ocenę konstrukcji pracy, ale jednak widoczna i utrudniająca lekturę.

## UWAGI SZCZEGÓŁOWE

### Do wstępu

- Autor bardzo trafnie stawia pytania badawcze i hipotezy. Przydałoby się stwierdzenie, na jakiej podstawie formuluje te pytania: wiedzy ogólnej, dostępnych opracowań? Recenzent zdaje sobie przy tym sprawę z „kuchni” badań historycznych i z faktu, że hipotezy często przychodzą dopier w trakcie kwerendy archiwalnej.
- w hipotezie nr 3 jest „Ekipa Ericha Honecker”, powinno być „Ekipa Ericha Honeckera”.
- Autor informuje czytelnika, że zebrał cztery relacje świadków epoki. Nie jest to imponująca liczba, niemniej recenzent z własnego doświadczenia wie, jak trudno jest w tego typu problematyce natrafić na ciekawe źródła ustne i skłonić świadków do rozmowy. W kolejnych rozdziałach relacje te są jednak wykorzystywane z rzadka – czy nie dałoby się z nich „wycisnąć” więcej?

– dobrze, że Autor już na wstępie podkreśla, że wiele decyzji podejmowanych przez Berlin wynikało z nacisków / sugestii Moskwy. Może warto byłoby tę tezę obudować paroma refleksjami teoretycznymi i wyciągnąć z niej wnioski, że analizowany ośrodek decyzyjny był nieautonomiczny i stanowił (przynajmniej częściowo) podzbiór większego systemu. Można by się tu odwołać do modelu Davida Eastona.

#### Do wprowadzenia

– Wprowadzenie oparte do pewnego stopnia na istniejącej literaturze, ale jednak nie tylko. Niektóre odnośniki do źródeł w przypadku opisanych już w literaturze wątków trzeba by zastąpić właśnie takimi opracowaniami. W sumie wprowadzenie to zwarte, trafne przedstawienie relacji polsko-niemieckich przed 1980 r. Jego wartością jest podkreślanie sporów i niesnasek teoretycznie „bratnich krajów”. Nie brak tu krótkich, syntetycznych zdań świetnie charakteryzujących te relacje i różne uwarunkowania obu państw (np. „dla Polski ani komunizm, ani ścisły związek z ZSRR nie były warunkiem istnienia [...]. W przypadku NRD taka zależność jest jeszcze bardziej oczywista”; „RFN, która stawała się cichym uczestnikiem stosunków Polska – NRD”).

– czy trzeba aż od tak wysokiego poziomu ogólności rozpoczynać podpunkt „Stalinizm: »granica pokoju»”?

#### Do rozdziału 1

– w konstrukcji rozdziału I nasuwa się jeden podstawowy problem: czy szczegółowo prezentowana przez Autora działalność tajnych współpracowników MfS może być rzeczywiście uznana za przynależną do ośrodka decyzyjnego? W takim ujęciu objawiają się ograniczenia przyjętej konstrukcji pracy, starającej się odtworzyć model procesu decyzyjnego Ziemowita Jacka Pietrasia. Autor nieco na siłę wprowadza fascynujący wątek tajnych



współpracowników akurat do tego rozdziału, nie widząc dla niego lepszego miejsca gdzie indziej. Niemniej jednak, dostrzegając pewną sztuczność takiego zabiegu, można się z nim pogodzić. Warto byłoby może jednak mocniej uzasadnić obecność tego fragmentu w tym właśnie miejscu. Z punktu widzenia konstrukcji pracy warto zastanowić się też nad jego skróceniem: to szczegółowy i obszerny (na tle innych podpunktów) opis zagadnienia, które w perspektywie ośrodka decyzyjnego jest jedynie poboczne.

– Autor trafnie definiuje ośrodek decyzyjny w NRD, choć nie wymaga to szczególnie skomplikowanych badań, biorąc pod uwagę oczywistą, dominującą pozycję Ericha Honeckera. Oczywistość należy jednak wykazać i Autor to czyni.

– na s. 42 autor słusznie zauważa, że „Honecker nie otrzymywał obietkowych informacji o sytuacji w PRL”. W dalszym toku narracji można by nieco bardziej ten fakt uwypuklić i docenić jego znaczenie dla formułowania postaw politycznych NRD.

– w podpunkcie 1.2, poświęconym aparatowi wykonawczemu, prosiłoby się o nawiązanie do rozważań Grahama Allisona i modelu organizacji biurokratycznej. Więcej uwagi można by poświęcić kluczowej fazie implementacji decyzji. Problem ten nie jest w rozprawie aż tak bardzo rozwijany z prostego powodu: wiele działań NRD miało charakter „nie-decyzji”. I znowu warto by uwypuklić to zjawisko, pokazując w ten sposób bogatszą „świadomość teoretyczną” Autora.

– warto byłoby wyjaśnić intrygujący, acz tajemniczy wątek wykorzystywania polskich sieci nasłuchowych przez NRD (s. 52).

– s. 60: zdanie rozpoczynające się od słów „Rozmówcą Sateji był Artur Nickel” wydaje się nieco sztucznie „doczepione” do akapitu.

Do rozdziału 2

– odwołanie się w tym rozdziale do teorii kryzysowej sytuacji decyzyjnej Charlesa F. Hermanna jest zasadne i trafione, pozostaje jednak faktem, że już sama analiza historyczna wystarcza do wyraźnego ukazania sytuacji kryzysowej. Tu akurat nie trzeba koniecznie powoływać się na teorie politologiczne, choć oczywiście można i dobrze to wygląda. Aż prosi się jednak o dodanie, że wymienione przez Hermanna elementy składające się na sytuację kryzysową (zwłaszcza „zagrożenie podstawowych interesów decydenta”), mają w dużej mierze subiektywny charakter, i wcale nie muszą być obiektywnymi danymi, które staną się podstawą do racjonalnej decyzji.

– s. 74: warto by uzasadnić nie tak oczywistą przecież tezę, że „gdyby nie zmiana na stanowisku I sekretarza KC PZPR w październiku 1981 r., rewolucja Solidarności mogłaby trwać jeszcze dłużej”.

– s. 76: dlaczego Autor tak łatwo zakłada racjonalne zachowanie decydentów? Takie pojęcia jak „zagrożenie” czy „obawa” z natury wręcz zawierają pierwiastek subiektywny.

– s. 78: „syndrom kleszczy”: na ile ma on racjonalny, a na ile irracjonalny charakter?

– s. 80, s. 94: Autor przytacza analizy wywiadu wojskowego NRD, które minimalizowały zagrożenie dla NRD z powodu „polskiego kryzysu”; potem sam przyznaje, że „sekretarz KC nieco wyolbrzymiał problem”. Czy więc decyzje Honeckera nie były irracjonalne, a przynajmniej przesadzone i wychodzące poza kalkulację racjonalnego gracza?

– s. 82: jest „wypracuje”, powinno być chyba „miała wypracować”.

– podpunkt 2.2.3: warto zauważyć, że usztywnienie na linii RFN – NRD pod wpływem „Solidarności” zauważano również na Zachodzie (zob. P. Pleskot, *Kłopotliwa panna „S”*. *Potawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności” na tle stosunków z PRL (1980–1989)*, Warszawa 2013).

– recenzent nie uznaje za całkowicie trafną przytaczaną przez Autora opinię o postawie Schmidta i Honeckera w momencie wprowadzenia stanu wojennego (s. 87). I oni sami, i

komentatorzy zachodni wiedzieli, że 13 grudnia miał negatywny wpływ na stosunki wewnątrzniemieckie.

– s. 87: warto dodać, że i na Zachodzie wprowadzenie stanu wojennego przyjęto z ulgą (choć przy innych uwarunkowaniach). To ciekawy przypadek podstawowej zbieżności ośrodków decyzyjnych po obu stronach żelaznej kurtyny.

– s. 100: „Takie ostrzeżenia ginęły jednak w strumieniu innych informacji”. Jakich?

– s. 102: przytoczone cechy kryzysowej sytuacji decyzyjnej według Hermanna są na tyle ogólne, że pasują do ogólnego opisu funkcjonowania dyktatury wschodnioniemieckiej, a nie tylko do okresu 1980–1981

### Do rozdziału 3

– tu po raz kolejny, ale szczególnie silnie, nasuwa się pytanie: na ile decyzje o drastycznym ograniczeniu relacji z solidarnościową Polską, stworzenie „kordonu sanitarnego” przed „zarazą” było działaniem racjonalnym, a na ile irracjonalnym? Już samo kojarzenie „Solidarności” z wirusem czy zakaźną chorobą trudno interpretować jedynie w kategorii kalkulacji racjonalnego gracza.

– s. 120: Autor pisze, że według MfS zaobserwowano „wzmożoną aktywność imperialistycznych tajnych służb”. Jak to się miało do rzeczywistości? Czy była to informacja operacyjna, czy tylko element pewnego ideologicznego rytuału?

– s. 125: jest „Przewidywał on m.in., resort”, powinno być „Przewidywał on m.in., że resort”.

– s. 131: znów pojawia się wątek o uldze w reakcji na stan wojenny. To powtórzenie.

– s. 132: Autor przyznaje, że akcja „Opamiętanie” mogła być przesadną reakcją na realną skalę zagrożenia. To kolejny przejaw pewnej irracjonalności działań NRD.

– warto rozważyć połączenie w jeden podpunkt „Podsumowania” i „Skutków”. Zdarzają się tu proste powtórzenia z wcześniejszymi akapitami rozdziału.

#### Do rozdziału 4

- s. 136: po zdaniu rozpoczynającym się od słów „Wprawdzie jeszcze przed Sierpniem” brakuje kropki.
- w podpunkcie 4.2.3. znajduje się opis inicjatyw po 13 grudnia 1981 r. Jest on bardziej szczegółowy niż analogiczny opis akcji sprzed 13 grudnia, choć to ten drugi mieści się w ramach chronologicznych opracowania. Należałoby lepiej wyważyć te proporcje.

#### Do rozdziału 5

- podrozdział 5.1, choć tylko luźno związany z modelem Pietrasia, jest obszerny i w istocie zawiera klasyczne podejście historii politycznej, „ukryte” pod niejednoznacznym hasłem „diagnoza”, próbującym powiązać prezentowane tu wątki z owym modelem decydowania politycznego. Podobnie jak w przypadku opisu działań tajnych współpracowników, ów model jest tylko zamarkowany, a podrozdział nieco sztucznie włącza się w logikę konstrukcyjną pracy. Ponownie jednak da się ten manewr obronić w imię zachowania spójności rozprawy i wierności raz przyjętemu systemowi porządkowania treści.

Nie zmienia to faktu, że ogólnie w tym rozdziale większość punktów pasuje do „diagnozy”, a nie kolejnych etapów procesu decyzyjnego. Autor nieco na siłę poukładał wątki zgodnie z ogólnym schematem pracy – inaczej uległby on tutaj rozbiciu. Trudno bowiem dostrzec zwłaszcza etap procesu decyzyjnego, skoro to nie Berlin decydował o interwencji wojskowej!

- s. 168 (dół strony): trzeba dodać, że przytaczana wypowiedź Honeckera to element dyplomatycznej *small talk* i nie ma co przypisywać jej nadmiernego znaczenia.

- wątki zawarte w podpunkcie 5.2 mieszają elementy procesu decyzyjnego (czy raczej „nie-decyzji”) z etapem „diagnozy”. Trudno wyraźnie rozgraniczyć te różne (według modelu) fazy.

- s. 175, przypis 82: mamy tu dowód, że Autor skrupulatnie, dokładnie sprawdza informacje ze źródeł i opracowań. Należy mu się za to pochwalać.
- s. 188: nie tylko wschodnie, ale i zachodnie media kreowały „atmosferę zagrożenia”.
- pod-pod-podpunkt 5.3.1.2. jest bardzo szczegółowy. Może warto by go nieco skrócić.
- pod-pod-podpunkt 5.3.2.2: niezależnie od faktu, że mnożenie kolejnych „cegiełek” staje się nieczytelne, w tym fragmencie Autor przedstawia w istocie przegląd wypowiedzi dyplomatycznych i przegląd opcji działania, a nie element analizy procesu implementacji decyzji (czy raczej „nie-decyzji”).
- s. 204: jest „konsekwencje”, powinno być „konsekwentnie”. Wątek z ewentualnym oporem Wojska Polskiego rozważano również na Zachodzie.
- pod-pod-podpunkt 5.3.2.3.: tutaj, ale też i we wcześniejszych pod-pod-podpunktach rozważania Autora stanowią tak naprawdę głos w dyskusji spod znaku „wejdą nie wejdą”, a nie rekonstrukcję procesu decyzyjnego. Podobnie jest z kolejnym pod-pod-podpunktem, gdzie Autor skupia się na działaniach dyplomacji, a nie na realnych decyzjach politycznych
- s. 209: warto zinterpretować wypowiedź o „całkowitym niezrozumieniu” Bonn. W języku dyplomacji było to bardzo łagodne określenie i sugerowało miękką postawę RFN.
- s. 209/210: brakuje interpretacji raportu służb węgierskich. Ich oceny były przecież wyraźnie przesadzone.
- s. 210: ponownie pojawia się wątek reakcji WP; znów można dodać, że podobne głosy pojawiały się na Zachodzie.
- s. 212: Autor pisze o łagodniejszym i ostrzejszym obliczu Berlina. Warto dodać, że to typowa cecha dyplomacji. Trzeba by pokusić się o ocenę, która twarz była bardziej szczerą.
- s. 215: trzeba skomentować, czy rewelacje Michała Atlasa były wiarygodne, czy nie. Podobne analizy funkcjonowały zresztą na Zachodzie (zob. P. Pleskot, *Kłopotliwa panna „S”* ...).

– podpunkt 5.4. opisuje tak naprawdę nie „zwykłe” skutki, tylko możliwe skutki „nie-decyzji”. Warto to uściślić.

#### Do rozdziału 6

– i tu znowu brakuje terminu „nie-decyzja”. Podpunkt 6.2. to przecież nie opis procesu decyzyjnego, tylko analiza działań perswazyjnych. Rozmowy – to praktycznie jedyne narzędzie, jakim mogli się posługiwać towarzysze z NRD. Można je oczywiście interpretować według klucza zaproponowanego przez Pietrasia, ale właśnie w kontekście „nie-decyzji” czy też zależności od większego, ważniejszego ośrodka decyzyjnego. Przy zastosowaniu tego pojęcia odpadnie wiele wątpliwości związanych ze stosowanym przez Autora zabiegiem wpisywania analizy historycznej w model decydowania politycznego. Zabieg ten stanie się mniej sztuczny.

– powoływanie się przez Autora na oficjalne oświadczenia dyplomatyczne zmusza do jeszcze jednej refleksji. Warto byłoby w takich sytuacjach (albo może od razu we wstępie) podzielić się metodologiczną refleksją dotyczącą tego, na podstawie jakich źródeł odtwarzamy jedynie dyplomatyczną grę, a w jaki sposób możemy rekonstruować rzeczywiste postawy, prawdziwe intencje, kryjące się za tą dyplomatyczną zasłoną.

– w rozdziale 6 powtarzają się wątki poruszane już w rozdziale 5. Warto, by Autor spróbował ograniczyć te powtórzenia.

– s. 248/249: Autor przytacza opinię Pietrasia o bardzo ograniczonej skuteczności perswazji dla realizowania własnych, obiektywnych interesów. Ale przecież takie perswazje mogą stać się obiektem kalkulacji określających / definiujących te interesy.

– s. 250: „Nawet jednak perswazja Moskwy niewiele pomogła”. Dlaczego? I czy nie jest to zbyt mocne stwierdzenie? Sugerowałoby chyba większą niż w rzeczywistości niezależność PRL.

- s. 274: „Pisano dokładnie to, co wschodnioniemieccy komuniści chcieli przeczytać”. Ale czy szczerze? I na ile mechanizm ten wpływał na jakość „diagnozy” (czy raczej przeglądu opcji rozwiązania problemu dostrzeżonego w sytuacji decyzyjnej)?
- podsumowanie powtarza wątki zawarte w podsumowaniu wcześniejszego rozdziału. Zawarte w nim rozważania (np. s. 278, trzeci akapit) pasują i do problematyki interwencji wojskowej (rozdział 5) i stanu wojennego (rozdział 6).
- s. 279: tak, Jaruzelski to wojskowy, ale przecież też wieloletni członek partii i rządu.
- s. 280: po raz kolejny pojawia się wątek ulgi.

#### Do zakończenia

- s. 281: stwierdzenie o „zastosowaniu w niniejszej pracy politologicznej analizy decyzyjnej” jest nadużyciem. Jak recenzent już wspomniał, rozprawa prezentuje tak naprawdę analizę historyczną, model Ziemowita Jacka Pietrasia stanowi zaś tylko narzędzie do wypracowania konstrukcji pracy, szkieletu narracyjnego. I – powtórzmy – nic w tym złego. Pewną przesadą jest też pisanie o „zrekonstruowaniu procesów decyzyjnych” – często kryje się pod nimi analiza dyplomacji i postawy politycznej. Jest to zresztą bardzo dobra analiza.
- ogólnie zakończenie jest sprawnym, syntetycznym streszczeniem postawy politycznej NRD wobec PRL w okresie 1980–1981. Można mieć pewne zastrzeżenia tylko do kilku fragmentów, w których Autor odpowiada na pytania badawcze i hipotezy zawarte we wstępie. To, że Honecker zajmował dominującą pozycję w ernerdowskim centrum władzy udowodniono już dawno. Trzeba by to jakoś inaczej sformułować. Warto byłoby tu znów uwypuklić niemoc Berlina i uzależnienie od polityki Moskwy.
- świetne i bardzo trafne są końcowe dwa akapity zakończenia, odnoszące się już do czasów późniejszych.

### Do kalendarium wydarzeń, wykazu skrótów

– brak uwag

### Do bibliografii

- jak wspomniano, bibliografia została sporządzona poprawnie.
- wykorzystana i przedstawiona tu baza archiwalna jest wystarczająca do właściwego opracowania tytułowej problematyki.
- jak wspomniano, relacje ustne zostały wykorzystane tylko w niewielkim stopniu.
- zwraca uwagę duża ilość publikowanych już źródeł, na które powołuje się Autor. Nic w tym złego, tyle że nie zawsze są to rzeczy nieznane badaczom.
- w opracowaniach przydałoby się więcej odniesień do teorii stosunków międzynarodowych, a także – na zasadzie porównania – włączenie pewnej liczby prac poświęconych reakcjom innych państw socjalistycznych i Zachodu. Prace te można by wykorzystać we wstępie w referowaniu stanu badań i literatury przedmiotu (jako punkt odniesienia), a także w zakończeniu do krótkiej, choćby tylko zamarkowanej analizy porównawczej.

### Do streszczenia

– brak uwag

### Do aneksów

- warto byłoby we wstępie krótko uzasadnić dobór dokumentów do aneksów. Dlaczego wybrano akurat te?

\*



Recenzent pragnie podkreślić, że pomimo uwag, wątpliwości czy komentarzy sformułowanych powyżej – zarówno ogólnych, jak i szczegółowych – przedstawiony przez mgr. Filipa Gańczaka maszynopis z powodzeniem spełnia wymagania rozprawy doktorskiej. Recenzent rekomenduje uznanie przez Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk tej pracy za podstawę do przyznania Autorowi stopnia naukowego doktora nauk politycznych.



Patryk Pleskot

